

Agnieszka Tarnowska: Od partykularyzmu do uniwersalizmu. Recenzja książki „Powstawanie tożsamości narodowych”

Wydanie polskiego przekładu książki Anne-Marie Thiesse przypada na czas szczególny. Kryzys tożsamościowy Europy i Unii Europejskiej, afirmacja polityki różnicy, zmniejszanie znaczenia państw narodowych w obliczu procesu transferu suwerenności na poziom ponadnarodowy i związane z tym upolitycznienie kolejnych sfer ludzkiej egzystencji tworzą bowiem atmosferę, w której lektura i dogłębne przemyślenie publikacji francuskiej socjolog wydają się niezbędne i ożywcze – pisze Agnieszka Tarnowska o książce „Powstawanie tożsamości narodowych. Europa w wiekach XVIII-XX”.

Nieść przez dzieje niewidzialną schedę

Autorka rozpoczyna swoje rozważania od zarysowania cezury czasowej, która stanowi początek kształtowania się narodów nowożytnych. Proces ten datuje na wiek XVIII, a kluczowym czynnikiem sprzyjającym tej zmianie jest wzrastająca świadomość i rewolucja francuska. To dzięki niej jednostki ożywiają byt jakim jest naród i przystępują do procesu udowadniania swojego istnienia w obrębie wspólnoty narodowej. A rzecz to, przyznajmy, niełatwa i żmudna. Dlatego też autorka przypomina w tym kontekście słowa Ernesta Renana, który pisał, że „istnienie narodu jest codziennym plebiscytem”. Długie dzieje każdej wspólnoty niosą za sobą niebagatelną schedę w postaci

wspomnień, kultu przodków, spuścizny materialnej i symbolicznej oraz momentów historii obejmującej zarówno czyny bohaterskie, jak i hańbiące. Decyzja o wyborze i udziale w plebiscycie należy więc do każdego członka narodu. Myślenie o przyszłości bez odwołania się do przeszłości byłoby procesem zgubnym i fałszywym. Jak możliwe byłoby stworzenie *tożsamościowej check-listy*, pozwalającej nam na odróżnienie się od innych dzięki temu co składa się na świadectwo łączności pokoleniowej z przodkami, gdyby nie dogłębne przepracowanie tego co nam po nich zostało? Czy zastanawiamy się jaki związek z tożsamością Brytyjczyków mają procesy, które obecnie dzieją się w ich kraju? Dlaczego Izrael ma *soft-power* i przyciąga swoim kolorytem? Albo dlaczego właśnie Francuzi, sprzeciwiając się krokom prezydenta Emmanuela Macrona, uważają rewolucję za jedyny sposób na zmianę sytuacji społecznej? Zakładam, że odpowiedzią na wszystkie te pytania jest podkreślane przez autorkę książki zinternalizowane poczucie tożsamości narodowej, które wyzwała jej spontaniczny i afirmatywny charakter, pozwalając na formułowanie adekwatnych odpowiedzi w obliczu aktualnych wyzwań i problemów społecznych. Tę dyspozycję zawdzięczać należy edukacji, uniwersytetom, podtrzymywaniu związku między kulturą a polityką, jak i „aktualizowaniu tożsamościowej check-listy”, która lubi zmieniać swoich bohaterów w zależności od panującej większości parlamentarnej czy osób kreujących politykę historyczną.

Odnajdywać sens w ciągłości

Autorka zwraca uwagę na nowoczesność i naród jako pojęcia, które nie tylko nie stoją ze sobą w sprzeczności (jak zwykliśmy to traktować dzisiaj), ale są ze sobą kompatybilne i związane. Popierając swoje wywody licznymi przykładami pokazuje, że ekonomia, rodzący się

kapitalizm, kultura protestancka i chęć zmaksymalizowania efektów korzystnych dla rozwoju sprzyjały kształtowaniu się świadomości narodowej. Warto przypomnieć, że pierwsze wydanie *Bogactwa narodów* Adama Smitha, które uwypukliło znaczenie ekonomii politycznej ukazało się w 1776 roku, co także symbolicznie zbiega się z cezurą czasową zaproponowaną przez autorkę w tytule pracy. To narracja bliska także jednemu z współczesnych teoretyków stosunków międzynarodowych, Immanuelowi Wallerstinowi, który podkreślał w swojej analizie systemów-światów znaczenie rewolucji francuskiej oraz suwerenności, która tkwi w ludzie jako depozytariuszu duszy narodu. Żyjąca skamielina, którą jest lud z uwagi na swoją pierwotność i przywiązanie do ojcowizny, zachowuje w sobie ducha wielkich przodków. Jak przypomina autorka, w XVIII wieku to właśnie wyprawy na wieś dawały początek procesowi budowania narodów. Niezwykle celne są w tym kontekście słowa będące mottem otwierającym pierwszą część książki należące do francuskiej pisarki, George Sand: „Wieśniak jest więc, jeśli można się tak wyrazić, jedynym historykiem, jaki nam pozostał z czasów przedhistorycznych”.

*Praca pokoleniowa
przypomina o postawie,
uosabianej na gruncie polskim
przez Pawła Hertza: kultura
jest obszarem, który trzeba
stale uprawiać, aby wzrastał i
przynosił owoce dla
następnych pokoleń*

Thiesse wyraźnie akcentuje twórcze znaczenie języka narodowego, literatury i roli pisarza, którego cechować ma słuch społeczny i zdolność do uchwycenia wszystkich trosk, obaw i nastrojów ludu. Owa struktura

trwałości, pozwalająca na odnajdywanie sensu istnienia w ciągłości, na który składa się przede wszystkim wspomniana literatura i język, zbliżają autorkę książki do wniosków przedstawionych niegdyś przez Benedicta Andersona w książce *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Irlandczyk uwypuklił w niej znaczenie piśmiennictwa i drukarstwa dla wzrastania ducha epoki i tworzenia narodów jako konstruktów społecznych nowoczesności. W rozdziale książki podejmującym znaczenie języka, autorka przypomina i omawia postać Johanna Gottfrieda Herdera, którego praca ożywiana patriotyczną troską, koncentrowała się na podkreślanii roli języka ojczystego w wzrastaniu i przebudzaniu „opóźnionego ducha narodu niemieckiego”, który zawdzięcza się tworzeniu dzieł literackich, poezji i pieśni. Refleksja Herdera stanowiła punkt odniesienia dla uczonych zajmujących się kwestią narodową w owym czasie, za sprawą odrzucenia despotyzmu i imperializmu, uwznioślając jednocześnie pluralizm kultur dążących ku wolności i godności. Zdecydowanie bardziej uniwersalne znaczenie w uświadamianiu ducha narodu niemieckiego podkreślali bracia Jakub i Wilhelm Grimmowie. W swoich pracach dążyli do przypomnienia o przeszłości narodu, poprzez badania nad całością dziedzictwa europejskiego, zgłębianie i upowszechnianie pierwotnej kultury antycznej i średniowiecznej – zróżnicowanej na skutek migracji, wzajemnego przenikania się wpływów i ewolucji kultury. W tym kontekście francuska socjolog chce podkreślić, że „nie istnieje patriotyczny nacjonalizm bez umyślowego kosmopolityzmu”, co ustawia w bliskiej korelacji i współistnieniu związek między tym, co partykularne a tym, co uniwersalne. Praca pokoleniowa, której znaczenie podkreśla w swej publikacji autorka, przypomina o postawie, uosabianej na gruncie polskim przez Pawła Hertzę: kultura jest obszarem, który trzeba stale uprawiać, aby wzrastał i przynosił owoce dla następnych pokoleń.

Dokonujący się w kulturze ponowoczesnej symboliczny zamach na autorytety takie jak rodzina, szkoła, religia, a także naród odbywa się za sprawą domniemanej sprzeczności zachodzącej między postęmem i ciągłą zmianą jako immanentnymi cechami nowoczesności, a istnieniem owych autorytetów przedustawnych. Wszystkie one kładą akcent na hierarchię, więzi i ciągłość, wchodząc w konflikt z niesłabnącymi marzeniami o urzeczywistnieniu stanu ziemskiej doskonałości i powszechnej równości. Tymczasem lektura książki Anne-Marie Thiesse prowadzi do radykalnie odmiennego wniosku. To prawda – naród jako produkt nowoczesności, uwzględnia przede wszystkim prymat wspólnoty ponadczasowej, uznającej dziedzictwo przeszłości. Jednocześnie właśnie dzięki kultowi przodków i afirmacji tego co minione, umożliwiał społeczeństwom zachodnim postęp i dokonywanie radykalnych zmian bez jednoczesnego pograżania się w stanie anomii. Więzy duchowa wyzwalała w jednostkach poczucie wspólnoty losu jako zbiorowego przedmiotu troski z koronną zasadą solidarności.

Quo vadis, Unio?

Tłem dla rozważań na temat powstawania narodów czyni autorka kwestię tożsamości Unii Europejskiej. Należy tu wspomnieć, że pierwotnie książka Anne-Marie Thiesse ukazała się we Francji na przełomie XX i XXI wieku, co nakłada się na kwestie dyskusji toczonych wokół projektu europejskiej konstytucji i propozycji formułowanych choćby przez Jürgena Habermasa, Valéry'ego Giscarda d'Estaing, Jana Pawła II, Benedykta XVI czy Josepha H.H. Weilera. Przedmiotem dyskusji były oczywiście chrześcijańskie korzenie Europy, o których przypomniano w kontekście spajania i ożywiania intelektualnego

Ojców Założycieli Wspólnot Europejskich, spuścizna maja '68[1], ale i napięcie między różnorodnością państw europejskich, a coraz silniejszymi dążeniami unifikacyjnymi. Autorka poszukując uzasadnienia dla istnienia Unii Europejskiej, mającej stać się wyrazem instytucjonalnej odpowiedzi na wyzwania światowej ekonomii, pokazuje, że czerpie ona z tradycji klasycznego państwa – posiada walutę, parlament i władzę wykonawczą, podkreślając, że brak jej tego co konstytuuje naród, a więc tożsamości. Wyrazem chłodu i pragmatyzmu, który najlepiej ilustruje stan ducha Europejczyków, są fikcyjne budynki i zabytki na banknotach euro. Jak można się domyślać, wybranie postaci symbolizujących ważne momenty w europejskiej historii, które mogłoby zastąpić neutralną architekturę w dzisiejszych realiach poróżniłoby nas tak, jak odbiór wystawy w brukselskim Domu Historii Europejskiej. Jego działalność utwierdza w przekonaniu, że wspólna wizja historii Europy nie istnieje.

Wybranie postaci symbolizujących ważne momenty w europejskiej historii, które mogłoby zastąpić neutralną architekturę poróżniłoby nas tak, jak odbiór wystawy w brukselskim Domu Historii Europejskiej

Kwestionowanie znaczenia państw narodowych w obliczu globalizacji i ich niewystarczalności w formułowaniu odpowiedzi na wyzwania, jakie stoją przed nami, skłania ku przyjęciu stanowiska o potrzebie rozwoju

struktur integracyjnych w obliczu ekspansji nowych zagrożeń.

Tymczasem obawa jaką wyrażają przede wszystkim obywatele państw

narodowych, polega na rzeczywistej utracie wpływu na podejmowane działania i politykę, która zaczyna ingerować w coraz więcej aspektów ludzkiego życia. „Legitymizacja efektywnościowa”, o której pisał Jan Zielonka dawała Wspólnotom Europejskim od początku powstania akceptację i uznanie, w zamian za poczucie przydatności i dobrobyt[2]. Brak zadowolenia dzisiejszych społeczeństw europejskich wynika po części z napięcia między konstytucjonalizmem a suwerennością ludu i chęcią samostanowienia, jak i niekorzystnej sytuacji ekonomicznej i społecznych nierówności. Próba budowy tożsamości europejskiej na abstrakcyjnym fundamencie norm prawnych i konstytucji nie powiodła się, a europejskie społeczeństwo obywatelskie jak dotąd się nie wykształciło.

„Wyzwaniem stojącym przed nami jest nie skonstruowanie czegokolwiek, a zachowanie wielkich demokratycznych osiągnięć europejskiego państwa narodowego i przeniesienie ich poza własne granice”[3]. Tymi słowami Jürgen Habermas w 2006 roku uzasadniał potrzebę ustanowienia europejskiej konstytucji, akcentując przejście od partykularności do wymiaru uniwersalnego. Znaczenie tego napięcia podejmował także w swoich rozważaniach nad kształtem Unii Europejskiej i patriotyzmem konstytucyjnym niemiecki politolog Jan Werner-Müller, pisząc że prawdziwie europejski i uniwersalny może być tylko ten, kto miłuje to co jemu najbliższe i lokalne[4].

Autorka książki podkreślając znaczenie dziedzictwa narodowego dla szerszego europejskiego projektu, podkreśla dwie idee, które związane były z wykuwaniem się tożsamości zbiorowej narodów w pracy i poświęceniu. Mowa o szczęściu i demokracji, które pozwalały ludziom na zaakcentowanie swojej sprawczości i podmiotowości, a także umożliwiały stanie się aktorem własnego losu. Znaczenie tych prawd

połączyć warto z zachętą Josepha H.H Weilera, wzywającą Europejczyków by stali się etyczną wspólnotą, akcentującą godność ludzką, świadomość własnych ograniczeń i wolność niepozbawioną treści. Stawić czoła temu wyzwaniu, to zatroszczyć się o „higienę swoistości”, którą postulował francuski intelektualista Rémi Brague i ocalić prawdziwego ducha naszego kontynentu.

Agnieszka Tarnowska

Anne-Marie Thiesse, *Powstawanie tożsamości narodowych. Europa w wiekach XVIII-XX*, Oficyna Wydawnicza Volumen, 2019

[1] Publikacja Anne-Marie Thiesse bardzo dobrze współgra z dwoma innymi książkami, które podejmują problem tożsamości w odniesieniu do narodu i przemian społecznych. Mowa o *Multikulturalizmie jako religii politycznej* Matthieu Bock-Côté oraz wydanej w 2018 roku nakładem Basic Books *The Virtue of Nationalism* izraelskiego uczonego Yorama Hazonego. Obie publikacje wyróżniają się lekkością wywodu, znakomitym piórem i umożliwiają znaczne poszerzenie perspektywy zakreślonej przez francuską socjolog.

[2] J. Zielonka, *Europe as Empire. The Nature of the Enlarged European Union*, Oxford University Press, 2006.

[3] J. Habermas, *Why Europe needs a constitution*, „New Left Review”, 2006, nr 11, s.25-32.

[4] J.W. Mueller, *Three Objections to Constitutional Patriotism*,
<http://www.princeton.edu/~jmueller/Constellations-CP-Three%20Objections-JWMueller-May2006.pdf> (dostęp: 02.01.2020r.)